SOSNOWIEC — sobota 28 czerwca 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

JEDNODNIÓWKA
NA SOBOTĘ

Od wydawnictwa.

Od dnia 1 lipca 1919 r. zamiejscowe ogłoszenia dla pisma naszego przyjmuje wyłącznie Administracja centralna ogłoszeń prasy prowincjonalnej polskiej w Warszawie przy ul. Zgoda № 1 (dawny lokal administracji „Swiata" i „Kurjera Polskiego").

Niemcy a my.

W przededniu wojny polsko-niemieckiej.

We środę delegaci niemieccy przybyli do Wersalu, a uroczyste podpisanie preliminarza pokojowego nastąpi dziś lub najpóźniej w sobotę.

W Paryżu zapanowała ogromna radość; na ulicach grają orkiestry wojskowe, miasto jest udekorowane: dla Francji wojna się skończyła. Niemcy na zachodzie wykonają bez zastrzeżeń wszelkie postanowienia traktatu pokojowego.

Czy niebezpieczeństwo wojny minęło dla Polski?

Bynajmniej: wiadomości nadchodzące z Niemiec ukazują je nam w całej grozie.

Słyszymy, że „marchje wschodnie" zamierzają oderwać się od Niemiec i ogłosić odrębną republikę, wschodnią niemiecką, która traktatu pokojowego nie uzna, a Polsce wypowie wojnę, gdyby wojsko polskie zamierzało obsadzić terytorja, przyznane Polsce traktatem pokojowym.

Rząd berliński oficjalnie umyje ręce od wszystkiego; zasłoni się „powstaniem ludowym", wobec którego jest bezbronny.

Reszty dokona armja niemiecka, która w sile 20 dywizji zgromadzona jest na Śląsku i w Prusiech.

Niemcy sami może nie rozpoczną działań ofensywnych na wielką skalę. Będą na razie wyczekiwali ataku wojsk polskich i poprzestaną (na razie)! na defensywie, aby w oczach świata akcję swoją przedstawić jako żywiołową obronę biednej ludności niemieckiej przed zaborem polskim. W rzeczywistości zaś niemcy czekać będą tylko na demobilizację wojsk francuskich i angielskich, na cofnięcie mobilizacyjnych zarządzeń marszałka Focha, na wycofanie formacji marszowych, tanków i eskadr lotniczych z linji Renu... Dopiero potym pohulają sokie dowoli na wschodzie!

Nie lekceważmy niebezpieczeństwa! Jest ono niezmiernie groźne i niezmiernie wielkie. Wojna Polski z Niemcami będzie może najstraszniejszą wojną z wszystkich wojen pięciolecia. Na front polski ściągnęli niemcy chmary żołdactwa, żyjącego jeno z rzemiosła wojennego, wszystkich awanturników, nie mających nic do stracenia, żądnych łupu, sfory krwawych psów zaprawnych do zbrodni i łupiestwa w Belgji i Francji. Najtęższi generałowie niemieccy dowodzić będą tym hufcom krzyżackim. Fabryki i arsenały całych Niemiec zasilać je będą materjałym wojennym.

Traktat pokojowy jest świstkiem papieru. Jeśli koalicja nie zrozumie znaczenia wojny polsko-niemieckiej i nie udzieli Polsce najwydatniejszego poparcia, nie zmusi niemców do posłuchu, nie zapewni prawidłowego przeprowadzenia plebiscytu —pokój świata będzie zakłócony. Wojna polsko-niemiecka będzie zaczątkiem nowych konfliktów światowych.

Dlaczego Niemcy podpisały traktat.

Wraz z wynikiem głosowania w Wejmarze rząd niemiecki wysłał do ententy notę z wyjaśnieniem swego stanowiska wobec traktatu. Z noty tej wyjmujemy ustępy ciekawsze, które dowodzą, że mimo pozornej zgody na pokój Niemcy mają najszczerszy zamiar rozpoczęcia wojny z Polską, gdyż dobrowolnie przyznanych nam ziem nie oddadzą.

„Naród niemiecki, — czytamy w nocie, — pozbawiony wszelkich środków obrony, dowiedział się, że warunki te, na wypadek, gdyby on ich dobrowolnie nie przyjął, zostałyby mu przemocą narzucone, a ogromne ciężary, na które się użalał, zostałyby jeszcze powiększone.

Naród niemiecki nie pragnie wznowienia krwawej wojny. Pragnie on szczerze trwałego pokoju. Nie rozporządzá też żadnym innym środkiem, jak tylko możnością powołania się na nieprzedawnione swe prawo do niezawisłego życia, które mu przysługuje na równi z każdym innym narodem. Rząd niemiecki nie rozporządza niczym, by mógł wymusić siłą poszanowanie tego świętego prawa narodu niemieckiego. Może jedynie zaufać sumieniu ludzkości w nadziei, że to sumienie przyjdzie mu z pomocą.

Żaden naród, nie wyłączając narodów ententy, nie mógłby uwierzyć, że naród niemiecki z dobrą wiarą mógłby podpisać traktat pokojowy, na mocy którego odłączone mają być żywe części organizmu państwa niemieckiego i to, bez zapytania zainteresowanej w tym ludności, traktat, który narusza suwerenność Niemiec i druzgocze ciężarami ekonomicznymi i finansowymi naród niemiecki.

Rząd niemiecki otrzymuje z ziem, które mają być na wschodzie odstąpione, gorące protesty ludności z zapowiedzią, że ludność wszelkimi środkami stawi opór oderwaniu tych przeważnie od wieków niemieckich ziem.

Rząd niemiecki jest więc zniewolony zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za trudności, które wyniknąćby mogły skutkiem oporu interesowanej ludności przeciwko odłączeniu jej od Niemiec.

Jeżeli więc rząd republiki niemieckiej widzi się zmuszonym do podpisania z zastrzeżeniami, wymienionymi poniżej, propozycji aljantów, czyni to wbrew woli. Rząd niemiecki oświadcza uroczyście, że stanowisko jego nie powinno być tłumaczone inaczej, jak koniecznością ustąpienia wobec siły, w celu zaoszczędzenia narodowi niemieckiemu, tak ciężko doświadczonemu, nowej wojny, pokawałkowania kraju za pomocą nowych okupacji jego ziem, głodu, który zabija kobiety i dzieci, oraz niewoli jeńców wojennych niemieckich."

Oficjalne stanowisko niemców górnośląskich.

Berlin, 26 czerwca.

Na posiedzeniu konstytuanty niemieckiej w Weimarze, na którym głosowano przyjęcie traktatu pokojowego, po przemówieniach hakatystów, którzy protestowali przeciwko podpisaniu, zabierali głos przedstawiciele socjalistyczni ziem, przyznanych przez traktat pokoju Polsce i Danji.

Przedstawiciel Śląska Hörting powiedział:

„Pogodziliśmy się już z myślą oddania się pod przemoc polską. Ale niemniej wierzymy, że znów powrócimy do Niemiec. Choć pozostawać będziemy pod panowaniem polskim, ale będziemy niemcami i pozostaniemy po wszystkie czasy.

W tym samym duchu przemówili reprezentanci Prus wschodnich, Poznańskiego, Zagłębia Saary, Szlezwigu.

W tym też tonie złożono odpowiednie deklaracje.

A zatym oficjalnie niemcy się już pogodzili z oddaniem Śląska, Prus, Saary i Szlezwigu.

Wszędzie wybuchy.

Częstochowa, 27 czerwca.

(Tel. „Iskry")

Co noc mieszkańcy miejscowości w pobliżu granicy słyszą dochodzące ze Śląska odgłosy wybuchów.

Skrwilno, 26 czerwca.

(Tel. „Iskry")

Słychać tutaj dziś od rana silne detonacje na zachód i północny wschód od Skrwilna. Prawdopodobnie niemcy wysadzają twierdzę Toruń i pograniczne forty pod Mławą.

Niemcy prowokują...

Częstochowa, 27 czerwca.

(Tel. „Iskry")

„Kurjer Częstochowski" otrzymał wczoraj wiadomości o nowym napadzie prowokujących wojsko polskie niemców, tym razem na miejscowość Kamieńsko nad Lewartą na pograniczu pow. częstochowskiego.

Wywiązała się obustronna strzelanina, przyczym niemców odparto, zadając im straty.

Wczoraj niemcy ściągnęli na granicę Śląska w okolice Lublińca liczne wojska.

Memorjał emigrantów górnośląskich.

Nadesłano nam kopję memorjału, przesłanego „Radzie czterech" przez emigrantów górnośląskich, który podajemy w streszczeniu:

„Nie mogąc odbyć zebrania na Górnym Śląsku, zebrali się uchodźcy śląscy w Piotrowicach, skąd odzywają się do koalicji.

Z powodu dokonywanych licznych aresztowań, zbiegło ze Śląska 6 do 8 tysięcy ludzi. Aresztowania dokonywane są bez najmniejszego powodu. Jedynym powodem jest należenie do narodowości polskiej. Dozorcy więzienni i oprawcy wojskowi znęcają się w nieludzki sposób nad aresztowanymi. Do obitych i skatowanych nie dopuszczają lekarzy, aby ci nie mogli zaświadczyć o prawdzie. Setki ludzi, prześladowanych przez grentzshutz, zginęły, aresztowanych biją kolbami i ograbiają z odzieży i rzeczy wartościowych. Memorjał wylicza cały szereg zbrodni, których dopuszcza się rozbestwiona gwardja Noskego i przytacza autentyczne dokumenty na poparcie twierdzeń".

Kronika polityczna.

The Daily Telegraph z d. 13 b. m. pisze:

Z kół dobrze poinformowanych komunikują, że operacje wojenne między polakami i rusinami są przez Polskę wstrzymane, albowiem armja rusińska faktycznie przestała istnieć

W przeciwieństwie do wiadomości o pogromach i okrucieństwach na ziemiach, zdobytych siłą oręża przez polaków, oficer angielski, który zwiedzał miejscowości przez nich okupowane, doniósł, że wśród ludności tamtejszej panuje powszechna zgoda co do tego, że polacy zachowali się w sposób przykładny i że zaskarbili sobie kompletne uznanie, oraz poparcie zarówno rusinów, jak i żydów.

Nakazaną jest ostrożność w przyjmowaniu wieści o pogromach w Polsce, o których donoszą w dziennikach, albowiem leży to w interesie bolszewików, aby zdyskredytować polaków w oczach ententy. Prawdą jest, że wykonano szereg wyroków śmierci, które zapadły według wszelkich prawideł legalnej procedury sądowej.

Mowa tu o egzekucjach emisarjuszy bolszewickich, którym dowiedziono konspirowania przeciwko państwu polskiemu, a którzy, jak zresztą większość wodzów ruchu bolszewickiego w Rosji, są pochodzenia żydowskiego. Nie znaleziono najmniejszego śladu stracenia jakichkolwiek żydów, jedynie dlatego, że byli żydami. Straceni byli ajentami bolszewickimi.

Jak się dowiaduje „Kur. Warszawski", mają się niebawem rozpocząć w Krakowie układy czesko polskie w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

W konferencjach porozumiewawczych uczestniczyć będą ze strony polskiej między innymi; ks. Londzin, pos. Kunicki, pos. Daszyński oraz dr. Wróblewski i wiceminister Byrka.

Daszyński przeciw Dmowskiemu.

Echa obrad sejmowych.

Warszawa, 26 czerwca.

(P. A. T.)

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu poseł Daszyński wystąpił ostro przeciw polityce Dmowskiego, domagając się odwołania Dmowskiego z Paryża.

Przeciw nagłości tego wniosku przemawiał pos. Głąbiński.

Oświadczył on, że przemawia nie dlatego, aby bronić Komitetu narodowego, bo jego zasługi są uznane w kraju i poza krajem. Gdybyśmy poszli za głosem Daszyńskiego i tych delegatów, których wysłano do Berlina, którzy zrezygnowali z zaboru pruskiego, tobyśmy nigdy tej Polski niepodległej nie mieli.

Dalej zbijał mówca zarzut, że przedstawicielstwo polskie w Paryżu jest imperjalistyczne i aneksyjne. Przedstawicielstwo polskie w Paryżu domaga się, aby cała Galicja wschodnia była przyłączona do Polski, ale to nie jest imperjalizmem, to nie jest aneksyjnością. Taką była uchwała sejmu.

Na wniosek pos. Regera głosowano imiennie. Nagłość posła Daszyńskiego odrzucono 187 głosami przeciw 101. Wniosek sam odesłano jak zwykle do komisji.

Sensacyjne oświadczenie Lloyd George'a.

Korespondent paryski „Przeglądu Wieczornego" donosi, że Lloyd George w rozmowie z jednym z wybitnych polaków, zajmujących najwyższe stanowisko rządowe w Polsce oświadczył, że Polska zapłaci drogo za błędy jednego ze swych ludzi.

Za zapytanie, kogo ma na myśli, odpowiedział Lloyd George, że mówi o Dmowskim.

(Lloyd George okazał się takim „przyjacielem" naszym na konferencji, iż liczyć się z tym, co mówi, po tym co zrobił, — nie potrzebujemy).

Na marginesie.

Sen-li czy jawa?

W otoczeniu tysiącznego tłumu, pod bramą, przybraną w zieleń, stoi w błękitnym mundurze generał polski—On—Haller! On — twórca narodowego czynu i narodowej mocy, wódz bohaterski, potężny duchem, a taki prosty i kochany.

Przemawia:

...pamiętajmy, że co polskim było, to polskim pozostać musi!

Tak nam dopomódz Bóg.

Tłum rozgorzałymi, zachwyconymi oczami obejmuje ukochanego Wodza... Szeleszczą sztandary w zieleni drzew... Słońce złociste patrzy — samo zda się zachwycone—cicho, radośnie.

Gdy okrzyk gromki, „Niech żyje generał Haller!", powtórzony przez tysiąc ust, zamarł na granicznych hen! polach, —„Rota", rzucił Jenerał.

I oto w niebieski, nieograniczony strop uderza hymn potężny a niezłomny:

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród"...

Płyną słowa z duszy i serca; a takie zrozumiałe i gorące; patrzą oczy ludu w spokojne głębie źrenic Jenerała i przysięgają Mu w ekstazie serca tymi słowami pieśni:

Twierdzą nam będzie każdy próg, —

Tak nam dopomóż Bóg!

Jenerał zdjął czapkę. Francuscy oficerowie podnieśli dłonie do kepi i salutują.

W niebieski, nieogarniony strop uderza hymn potężny, niezłomny...

Na Jenerała lecą ciche w promieniach słońca kwiaty, kwiaty, sypane zewsząd...

Wtym rozsuwają się szeregi tłumu i wąskim szpalerem obok gorąco bijących serc idą ku Jenerałowi cztery ubrane w kontusiki dzieciaki...

Malutkie takie...

Idą, niosąc do stóp Ukochanego śpieszne bicie maleńkich serc i zachwyconych ocząt blask...

A On nachyla się wzruszony i po kolei całuje te dzieci w jasne, rozumne czółka.

Sen li czy jawa?!

Naokół wzruszony tłum, spazm szlochu za gardła chwyta, z oczu francuskiego jenerała toczą się po ogorzałym obliczu grube, żołnierskie łzy...

Och! Wodzu, Wodzu!

Pójdziemy za Tobą w Polski świt, w Jej przyszłość—na szlaku drogi gnąć gotowi, jeśli trza będzie w purpurze krwi rozszkarłatnić Ojczyzny dostojność.

Pójdziemy za Tobą wszędzie i zawsze.

Prowadź Cię Bóg!

ŻYWISŁAW.

Czeladź, 17 czerwca 1919 r.
W dniu pobytu Jenerała Hallera.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 28 b. m. Leona II. Jutro w niedzielę 29 b. m. Piotra i Pawła.

Wschód słońca g. 3 m. 41.
Zachód „ g. 8 m. 24.

Z Sosnowca.

Koncert wczorajszy w teatrze zimowym ściągnął publiczność z całego Zagłębia.

Gruszczyński śpiewał cudownie. Od roku zeszłego artysta zrobił ogromny postęp w umiejętności władania głosem, głos zaś sam, nie tracąc nic ze swej potęgi, jeszcze wypiękniał, stał się jakimś miększym, jakby wypieszczonym.

Deklamacja Rychterówny jest istotnie czymś fenomenalnym. Smutna opowieść Sienkiewicza o Janku - muzykancie w interpretacji artystki zamieniła się we wstrząsający do głębi dramat. Słuchano też tej deklamacji, wypowiadanej głosem dźwięcznym, z zachwytem.

Duety p. Pulmana (skrzypce) i p. Dawidsonówny (fortepjan— jeśli pudło, stojące na scenie można nazwać fortepjanem) wypadły poprawnie. Szkoda tylko, że p. Pulman nie potrafi zapanować nad nerwowością i ciągłym kołysaniem się przy pulpicie wraz z niepotrzebnymi ruchami rąk i głowy sprawia na scenie niezbyt estetyczne wrażenie.

Komuniści działają.. Do Sosnowca nadszedł widocznie większy transport „bibuły" komunistycznej, gdyż rozpowszechnianie jej między żołnierzami armji Hallera wszczęto na dużą skalę Jednocześnie przystąpili do pracy agitatorzy.

Jesteśmy przekonani, że bolszewicy trafią na grunt niewdzięczny, gdyż wśród hallerczyków panuje duch patrjotyzmu. Nie poddadzą się więc oni podszeptom bandyckim agitatorów, uprawiających propagandę za pieniądze niemieckie.

ś. † p.

Mateusz Furman

lat 19

Starszy żołnierz-legjonista zginął w obronie kresów wschodnich dnia 26 maja b. r. w bitwie pod Smorgoniem.

W dniu 28 czerwca t. j. w sobotę odbędzie się za dusze zmarłego nabożeństwo żałobne w kościółku kolejowym Serca Jezusowego o godz. 9 rano, na które zaprasza krewnych, kolegów i znajomych pogrążona w głębokim żalu

RODZINA.

T-stwo krajoznawcze. Tak świetnie rozwijający się przed wojną oddział w Zagłębiu Tow. krajoznawczego polskiego, wznawia obecnie swoją działalność. Sądzimy, że wszyscy dotychczasowi członkowie T-stwa, jak również i pragnący być członkami stawią się gremjalnie na zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 29 czerwca r. b. o godz. 4 po południu w sali Domu ludowego w Sosnowcu przy ul. Jasnej 23.

Nowo przybywający członkowie będą mieli prawo głosu na ogólnym zebraniu, o ile przed rozpoczęciem zebrania podpiszą deklaracje na członków Towarzystwa.

Lokal Tow. krajoznawczego mieści się przy ul. Czystej № 9.

Ze Stow. kupców polskich. Zarząd Stowarzyszenia kupców polskich prosi pp. kupców członków i nie członków o przybycie do lokalu, Warszawska № 14, w piątek 27 b. m. o godz. 8 wieczór, w celu omówienia sprawy, związanej z rozporządzeniem Urzędu walki z lichwą.

Szczepienie ospy. Policja sosnowiecka zajęta jest dokonywaniem spraw osób, które w ciągu ostatnich lat nie miały szczepionej ospy.

Echa zaburzeń w Zawierciu. Do „Gaz. Porannej“ donoszą z Zawiercia: Podczas zaburzeń aresztowano kilkanaście osób, a pośród których 3-ch agitatorów oficer francuski skazał na rozstrzelanie. Już byli ustawieni pod płotem, już klęcząc i płacząc, zwalali winę jeden na drugiego, gdy dzięki tylko perswazjom oficerów polaków, którzy się wstawili za obałamuconymi, agitatorzy na razie głowy unieśli cało, jednakże nie na wolność, lecz do więzienia. Aresztowania komunistów odbywają w dalszym ciągu.

Z Będzina.

Echa „sprawy będzińskiej“. Po trzech latach zapadła wreszcie uchwała komisji, powołanej przez walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego w d. 1 marca 1919 r. w Warszawie do rozważenia zatargu, który zaszedł w roku 1915|16 w Będzinie pomiędzy grupą nauczycieli b. szkoły handlowej a radą opiekuńczą tejże szkoły i pozostałą grupą nauczycieli. Opinja potępia postępowanie rady opiekuńczej i idących z nią ręka w rękę grupy nauczycieli. Dla braku miejsca „opinji“ w całości umieścić nie możemy.

Głosy publiczności.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dnia 23 czerwca byłem świadkiem następującego zdarzenia: widziałem człowieka, wijącego się w straszliwych konwulsjach, rzuconego na pastwę losu.

Zainteresowało mnie to i kiedy ów nieszczęśliwy wstał, począłem go się wypytywać i dowiedziałem się następujących szczegółów.

Człowiekiem owym jest Stanisław Fornalski, który mieszka w Będzinie przy ul. Będzińskiej pod № 16. Fornalski, chory od kilku lat na tę straszną chorobę, nie ma żadnych środków do życia. Napadany jest przez tę chorobę trzy razy dziennie, a dosyć widzieć to tylko raz, aby mieć pojęcie, co ten człowiek ucierpi. Całe dnie nieraz spędza o głodzie, bo gdzie tylko wejdzie do domu, słyszy zawsze jedne i te same słowa, „jesteście młodzi, możecie pracować, a nie włóczyć się po domach“.

Jeżeli Fornalski mieszka w Będzinie, to przecież obowiązkiem magistratu dać mu przytułek i roztoczyć opiekę nad nim, bo w ostateczności i on zdolny jest do jakiejś pracy, która może choć w części wynagrodzić dobro, które mu magistrat wyświadczy. Najodpowiedniejszym zajęciem dla tego rodzaju ludzi jest dozór w ogrodach publicznych. Przecież wiemy, że w państwach zachodnio europejskich, tacy ludzie mają troskliwą opiekę i nie są puszczani na pastwę losu, jak się to dzieje u nas.

Czy my, polacy, nie potrafimy dopomódz braciom, znajdującym się w nieszczęściu?

Czy magistrat będziński nie poczuwa się do obowiązku zaopiekowania się tym człowiekiem, boć przecież nie można sądzić, by magistrat nic o tym nie wiedział?

Czy nasza policja nie powinna zwracać większej uwagi na tego rodzaju ludzi i zmuszać nasze magistraty do zaopiekowania się nimi? Sądzę, że niema w Będzinie obywatela, który uchyliłby się od obowiązku pomocy nieszczęśliwemu. Jestem mocno przekonany, że magistrat wejdzie w położenie tego nieszczęśliwego i zaopiekuje się nim.

Milowice, 25 czerwca 1919 r.

H. Gliński.

Z kraju.

Ładny zarząd P. S. L. Jako przyczynek do charakterystyki stronnictwa p. Thugutta otrzymujemy nowoukonstytuowany skład zarządu lipnowskiego oddziału Polskiego Stronnictwa Ludowego. Otóż w skład tego zarządu weszli pp. Jaros (b. komisarz powiatu w Sierpcu, usunięty ze stanowiska), Schmackpfeffer (niemiec, zdradzający tendencje antypolskie), Mielnikow (b. sekretarz pow. lipnowskiego za rządów rosyjskich, ożeniony z niemką), Łachacz (syn st. strażnika rosyjskiego, znanego w powiecie z łapownictwa, matka niemka). Komentarze zbyteczne.

Wieś w Poznańskim.

Poseł Bajko opisuje w „Piaście“ swe wrażenia, jakie odniósł podczas pobytu kilkudniowego w Wielkopolsce. Jest tam kilka cennych uwag; przytaczamy ich część drobną:

„W poniedziałek dano nam pociąg specjalny i pojechaliśmy do kolonji niemieckiej, którą kolonizacyjna komisja założyła w Gołęczewie. Grunta piaszczyste, domy w dwie połacie rozstawione, jak domy niemieckie. Bydło średniej jakości, konie niezłe, a ludziska jasno kościste. W szkole dziatwa też mizerna. Oficer angielski pytał nauczyciela, czy wyjdą stąd mieszkańcy, czy przy Polsce zostaną.

W gminie Nachawiu wójt tamtejszy powitał nas serdecznymi słowy, dziatwa odśpiewała okolicznościowy śpiew i rozeszliśmy się po chatach. Gdzie tam chaty — to dworki! Chłopi tu mają po sto, dwieście i więcej morgów ziemi, i gadajże tu z takim o reformie rolnej! W domach fortepiany, krów ma niejeden 12 i więcej i narzeka, że go zrabowali niemcy. Nie umyli się, niemcy na kolonji do polskich gospodarzy. Chłopy jak dęby, przysadkowate, baby rosłe. Gruntów żaden nie dzieli, ale oddaje jednemu. Reszta rodzeństwa idzie do różnych zawodów, a córy spłacają sutym wianem. Gospodarzy takich jest w gminie najwyżej od 10—20, a komorników wcale nie widać. W fabrykach tacy mają niezłe zarobki i żyją sobie wszyscy jedwabnie.

Musieliśmy jechać dalej, by zobaczyć, jak też tu obszarnicy gospodarują. Wstąpiliśmy do majątku p. Raczewskiego w Jasieniu, który jest starostą powiatu i patronem kółek rolniczych, które tu oddały chłopom nieobliczalne korzyści.

Przed starodawnym dworem, stojącym w pośród starych drzew, pamiętających wiele czasów, wystąpiła dziatwa szkolna z śpiewem i stosowną deklamacją, wójt z oracją, a wreszcie fertyczna kobieta z gadaniem nie byle jakim. W sejmie nie zrobiłaby swym koleżankom wstydu co do swady, ale co do treści, to myślę, żeby nie zdobyła u nich poklasku. Prosiła posłów na wszystkie sposoby, aby szkoły w Polsce były na gruncie katolickim, bo inaczej to lutrzy mieliby łatwiejszą rolę do wynarodowienia Polaków. Mówiła to gładko, płynnie, z pamięci.

Zwiedziliśmy oborę z inwentarzem, a jest co widzieć. Potym szliśmy zwiedzić, jak mieszka czeladź dworska. Cóż powiem? Nie sypiam na takim łóżku i mój sprzęt kuchenny może się powstydzić wobec tego u fornala. Czemuż w Polsce panowie nie zdobyli się na urządzenie mieszkań dla czeladzi, choć w połowie podobnych do tutejszych? Uniknęliby tylu szkodliwych następstw, które się dziś widzi, a które i im i fornalom, a i państwu tylko przynoszą szkodę i wstyd.

Podziękowawszy gospodarzowi, bardzo skromnemu jak na pana, za gościnę, wróciliśmy do Warszawy, do tej hamerni, zwanej sejmem i człek sobie myśli, prawda, że tam ani na zgromadzeniach nikt nikomu oka nie podbije, ani niema rabunków i mordów jak w Królestwie i ludność jest konserwatywno-klerykalna, ale sądzę, że najczerwieńszy postępowiec, gdy jest uczciwym polakiem, nie będzie sykał, patrząc na tę harmonję wszystkich stanów, na ten dobrobyt.

Dostarczyciele złota Beselerowi.

W dokumentach urzędu likwidacyjnego przy radzie ministrów natrafiono na ślady dostarczania Beselerowi w znacznych ilościach złota, srebra i kosztowności.

Pośrednicy, w liczbie 110, przeważnie zamożni żydzi — kupcy, jak np. Korngold, właściciel sklepu jubilerskiego, Szpiro, Semian i inni, jak świadczą kwitarjusze, dostarczyli złota za 25 miljonów, srebra 50.000 funtów i różnych kosztowności za kilkadziesiąt miljonów marek. Poza tym niemcy zebrali przy pomocy innych pośredników-agitatorów kilkadziesiąt miljonów marek w złocie za przepustki.

W tych dniach ma być podana lista pośredników, którzy tak gorliwie pracowali dla pomnożenia majątku niemców. Ile przy tym zarobili, świadczy fakt, że ci sami pośrednicy nabyli niemieckich pożyczek państwowych za kilka miljonów marek.

Telegramy.

Plebiscyt w Galicji Wschodniej.

Warszawa, 27 czerwca.
(Tel. „Iskry“).

Z Paryża donoszą, że Rada pięciu ministrów spraw zagranicznych zajmuje się obecnie od kilku dni uregulowaniem sprawy polsko-ruskiej,

Polacy zupełnie w tych obradach udziału nie biorą a nawet nie są dopuszczeni z głosem doradczym.

Położenie Polski jest skutkiem tego bardzo trudne.

Z kół oficjalnych polskich komunikują w tej sprawie, że na konferencji Rady pięciu chodzi o plebiscyt w Galicji wschodniej.

Chcą mianowicie Polskę obdarzyć jeszcze jednym plebiscytem, aby módz później Galicję Wschodnią przyłączyć do rosyjskiej Ukrainy.

W sprawie tej Francja bez wielkiego żalu pogodziła się z myślą poświęcenia Polski celem bronienia swoich żywotnych interesów w Rosji.

Walki toczą się niedaleko Lwowa.

Lwów, 26 czerwca.

Dzisiejszej nocy toczyły się niezbyt daleko od Lwowa wielkie walki. Słychać było strzały armatnie, a z peryferji miasta widać było łuny pożarów, oraz dalekie odbłyski reflektorów.

Lwów, 26 czerwca.

Władze przeprowadziły wczoraj szereg rewizji po mieszkaniach rusinów. W lokalu „Narodnej Torhowli“ znaleziono wiele mundurów. U matki mordercy ś. p. Andrzeja Potockiego, Siczyńskiej, znaleziono broń i amunicję. Podała ona, że broń ta należy do jej młodszego syna, który służył w armji austrjackiej.

Po mieście chodzi wielu ukraińców swobodnie i to tacy, którzy brali udział w zamachu na miasto w czasach przewrotu politycznego, a nadto, co gorsza, tacy, którzy służyli w armji ukraińskiej i po jej wypędzeniu pozostali w mieście. Wiadomo też że kręci się wielu szpiegów.

Lwów, 26 czerwca.

W mieście znać wielką powagę i uświadamiania sobie doniosłość sytuacji. Daje się odczuwać przygnębienie, widać wyczuwanie grozy chwil. Do tego Lwów staje przed widmem katastrofy, gdyż brak już teraz węgla, nadomiar miasto jest przepełnione uchodźcami, brakuje już dziś wielu środków spożywczych, ceny zaczynają iść w górę.

Szpitale są przepełnione, ciągle zwożą rannych.

Komunikat polski.

Warszawa, 27 czerwca.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 26 b. m.

Front galicyjsko-wołyński.

We wczorajszych walkach między Robatynem a Bursztynem nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Wzięliśmy dwustu jeńców; walki trwają. Na Wołyniu bolszewickie ataki na Rafałówkę nie miały powodzenia.

Front poleski.

Działalność wywiadowcza nieprzyjaciela.

Front litewsko - białoruski.

Bez zmiany.

Ukraińcy znów proszą o rozejm.

Lwów, 27 czerwca, (Tel. „Iskry“).

„Gazeta Wieczorna“ przynosi wiadomość, datowaną z Kijowa do kół ukraińskich, że naczelna komenda ukraińska, przebywająca obecnie w Czortkowie, zwróciła się do naczelnej komendy polskiej z prośbą o wysłanie delegatów, celem ponownych rokowań o zawieszenie broni.

„Gazeta Wieczorna“ uważa, że propozycja ta jest szczytem perfidji ukraińskiej. „Propozycja zawieszenia broni“ przychodzi w chwili, gdy Petlura rokuje z bolszewikami w Kijowie o wspólny front przeciw polakom. Zdaje się, że hajdamakom idzie o zyskanie na czasie i opóźnienie polskiej kotrofensywy.

Lwów, 27 czerwca.

Sytuacja stale się poprawia. Jest już pewna, że pochód ukraiński został na całej linji zatrzymany. Miasto nasze znacznie się uspokoiło i patrzy z otuchą w bliską przyszłość.

Delegaci niemieccy dotąd nie przyjechali!

Paryż. 27 czerwca. (P. A. T.).

Delegaci niemieccy dotąd nie przyjechali do Paryża!

Program uroczystości podpisania pokoju.

Berlin, 27 czerwca. (Tel. „Iskry“)

„Deutsche Allg. Zeitung“ donosi z Wersalu:

Program uroczystości podpisania układu pokojowego nie przewiduje żadnych mów.

Niemcom nie pozwoli się na podnoszenie żadnych protestów.

Podpisanie układu nastąpi w porządku alfabetycznym państw.

Niemcy podpiszą pierwsi.

Na końcu uroczystości opuszczą niemieccy delegaci salę wspólnie z innymi delegatami i przyjmą honory republikańskiej straży. Prasie niemieckiej oddano dotąd do dyspozycji 10 kart wstępu.

Z obrad sejmowych.

Warszawa, 27 czerwca. (P. A. T.)

Socjaliści zaprotestowali przeciw wczorajszemu sposobowi głosowania nad nagłością wniosku Daszyńskiego.

Sejm ukończył dyskusję nad punktem o dobrach duchownych; mowcy lewicy oświadczyli, że dalszych ustępstw nie uczynią. Posłowie księża podkreślali niezbędność porozumienia się ze stolicą apostolską.